Apel o umiarkowanie i rozsądek

Komentarz z 30.11.2015 r.
Sebastian Buczek
Prezes Zarządu Quercus TFI S.A.

2015 – rok historyczny

Rok 2015 niewątpliwie przejdzie do historii naszego kraju. I to nie tylko ze względu na historyczne wyniki wyborów prezydenckich i parlamentarnych. Historyczne zmiany zaczęły się również w sektorze bankowym, którego wszyscy jesteśmy jakąś częścią, posiadając w bankach oszczędności, rachunki czy kredyty.

Od początku roku jesteśmy świadkami niespotykanego wcześniej festiwalu pomysłów, co banki mogłyby zrobić, aby ulżyć kredytobiorcom frankowym czy jak mogłyby wesprzeć prosocjalne idee nowego rządu dzięki nowemu podatkowi bankowemu. Hasło repolonizacji tych instytucji pojawia się z taką częstotliwością, jak Brytyjczycy rozmawiają o pogodzie.

Nie chciałbym się zajmować wątkiem kredytów hipotecznych we frankach. Myślę, że każda zdrowo myśląca osoba jest w stanie odpowiedzieć na kilka kluczowych pytań. Na przykład czy osoby, które zaciągały kredyty we frankach wiedziały, że to jednak CHF a nie PLN? Czy skoro ponad 90% kredytów hipotecznych jest obsługiwanych w sposób prawidłowy, warto destabilizować cały polski system finansowy? Czy jest prawdopodobne, że Polskę czekają kary na poziomie europejskich instytucji stojących na straży sprawiedliwości, jeśli zmienimy wstecz obowiązujące umowy kredytowe?

Chciałbym natomiast zwrócić uwagę na kwestię nowego podatku bankowego. Wszystko wskazuje, że już wkrótce banki zostaną obciążone nową daniną na rzecz państwa. Mówi się, że będzie to 0,39% od aktywów przekraczających poziom 4 mld zł. Łącznie ma to dać 5-6,5 mld zł dodatkowych wpływów do budżetu. Później środki te mają zostać przeznaczone na szczytne cele, w tym na program 500 zł na dziecko.

Większość banków poradzi sobie z nową daniną. Ich zyski spadną. Pewnie podwyższą opłaty za prowadzenie rachunków, karty itd. Pewnie nieco obniżą

oprocentowanie depozytów i podwyższą koszt kredytów. W wielu przypadkach dojdzie do redukcji kosztów, przede wszystkim poprzez zwolnienia pracowników. Ale chyba to wszystko jakoś zniesiemy. Tak, jak znieśliśmy spadek cen akcji banków na warszawskiej GPW. Tym z Państwa, którzy nie śledzą notowań, chciałbym przekazać, że kursy polskich banków w br. spadły o 25%. Nasze oszczędności w funduszach emerytalnych i inwestycyjnych skurczyły się już chyba bezpowrotnie o grube miliardy zł.

Banki jak kolarze

Chciałbym jednak zwrócić uwagę na inny aspekt proponowanego podatku. Grono instytucji finansowych przypomina w pewnym sensie kolarski peleton. Są w nim liderzy, czyli najmocniejsze instytucje. Są średniej klasy zawodnicy. I są w końcu maruderzy, których pamiętamy jeszcze z czasów Wyścigu Pokoju. Ci ostatni, to instytucje najsłabsze, z reguły te, których model biznesowy nie sprawdził się w ostatnich latach, albo te, które nie uzyskały odpowiedniej skali działalności.

Każdy w peletonie wie, kim jest i jaką rolę odgrywa. Każdy wie, kto jest silny, czyli kto ma szansę na czołowe miejsce na rynku. Wszyscy też wiemy, kim są maruderzy, czyli najsłabsze ogniwa naszego systemu finansowego. Ostatnio mieliśmy do czynienia właśnie z takim przypadkiem. Kosztować to będzie cały peleton ponad 2 mld zł.

I teraz przechodzimy do sedna sprawy. Otóż wyobraźmy sobie, że tym naszym kolarzom trasa zaczyna się zmieniać, biec coraz bardziej pod górkę. Wcześniej były płaskie etapy. No może od czasu do czasu trafiały się jakieś pagórki. Ale teraz to zaczyna się etap górski. Ktoś powie – prawdziwe ściganie, teraz poznamy liderów. Tylko z etapami górskimi jest ten problem, że peleton zaczyna się rwać, mocno dzielić, odpadają kolejni słabsi zawodnicy. Niektórzy na metę przyjeżdżają kilkadziesiąt minut po najlepszych. Niektórzy muszą się wycofać z wyścigu, bo trudy przewyższają ich możliwości.

I tak niestety może być z najsłabszymi ogniwami naszego systemu finansowego. Jest jednak pewna subtelna różnica między kolarzami a bankami, o czym przypomniało nam wycofanie się z wyścigu SK Banku. A mianowicie koszty wycofania. Jeśli bowiem bank wycofa się z dalszego ścigania, może okazać się, że pozostali uczestnicy wyścigu muszą ponieść gigantyczne koszty.

Pół biedy, jeśli słabym ogniwem okaże się niewielka instytucja. Może to prowadzić do takiej sytuacji, że zostanie ona przejęta przez inny większy i mocniejszy bank.

W negatywnym scenariuszu będzie trzeba się na nią zrzucić – może kilkaset milionów zł, może 2 mld zł.

Prawdziwy problem powstanie, gdy z wyścigu miałaby odpaść duża instytucja, na przykład dysponująca depozytami idącymi w dziesiątki miliardów zł. Bo wtedy może się okazać, że koszty ratowania nie skończą się na 2 mld zł, ale na znacznie, znacznie wyższych poziomach. I może okazać się, że wszystkie przychody, które były pobrane tytułem nowego podatku od całego peletonu, będą niższe od kosztów ratowania.

Ale na tym nie koniec. Od czasu do czasu organizatorzy wyścigów przygotowują najtrudniejsze, specjalne etapy, tzw. królewskie, na których dochodzi do prawdziwej selekcji, by nie użyć mocniejszego słowa. Takie etapy kolarze kończą najczęściej indywidualnie albo w małych grupkach. Różnice czasowe są olbrzymie. Maruderzy najczęściej rezygnują.

W świecie finansowym też zdarzają się takie królewskie etapy. Ostatnio w 2008 r. I nasze banki dotychczas, przez ostatnie 25 lat, dawały radę. Były w gronie tych zawodników, którzy w lepszym lub gorszym stylu dojeżdżali do mety. Ale nie wszystkim na świecie się to udawało. Byli zawodnicy z innych krajów, którzy potrzebowali wsparcia. Drogiego wsparcia. Kwoty szły w grube miliardy dolarów, euro i funtów.

I teraz wyobraźmy sobie, jak ten nasz polski peletonik poradzi sobie w takich skrajnych warunkach, obciążony nowym podatkiem. Pewnie część najlepszych zawodników dojedzie do mety królewskiego etapu. Ale co z pozostałymi???

Konkluzje

Reasumując, można nałożyć na polskie banki dowolne ciężary. Tylko pytanie, jak poradzą sobie z nimi najsłabsi zawodnicy. Może się bowiem okazać, że najsłabszym zabraknie sił, a koszty ich ratowania przewyższą przychody uzyskane z nowego podatku.

Ponadto warto wykazać się choć odrobiną wyobraźni, by zastanowić się, jak osłabione banki poradzą sobie na najtrudniejszych etapach, w warunkach przyszłego kryzysu, który prędzej lub później nadejdzie.

Dlatego apeluję do Polityków o umiarkowanie i rozsądek.

Autor jest założycielem i Prezesem Zarządu Quercus TFI S.A. Jest także profesorem nadzwyczajnym w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie.

Niniejszy materiał ma charakter wyłącznie edukacyjno – informacyjny / promocyjny i stanowi on wyraz własnych ocen, przemyśleń i opinii autora (autorów). Niniejszy materiał nie stanowi oferty ani rekomendacji do zawarcia transakcji kupna lub sprzedaży jakiegokolwiek instrumentu finansowego. Podane informacje nie mogą być traktowane jako usługa doradztwa inwestycyjnego lub innego typu doradztwa, w tym świadczenia pomocy prawno - podatkowej. Podane informacje nie stanowią oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego ani publicznego proponowania w rozumieniu ustawy o ofercie publicznej.
Autor (autorzy) niniejszej publikacji oraz Quercus TFI S.A. dołożyli należytej staranności w celu zapewnienia, aby zawarte w niej informacje były rzetelne i oparte na wiarygodnych źródłach. Niemniej jednak autor (autorzy) niniejszej publikacji oraz Quercus TFI S.A. nie ponoszą odpowiedzialności za jej prawdziwość i kompletność informacji, ani za wszelkie szkody mogące powstać w wyniku wykorzystania niniejszej publikacji lub zawartych w niej informacji.
Quercus TFI S.A. udostępnia niniejszą publikację nieodpłatnie. Quercus TFI S.A. informuje, że z każdą inwestycją związane jest ryzyko.

- Drukuj
- PDF
- 8 odsłon

Wszystkie komentarze zarządzającego